

Co dalej z urwaną drogą
do Stebnika?



Pół wieku
pod skrzydłami



Ludziom wolności
i solidarności



3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 20 (731)



Rok XXXI/1.10.2021 r.

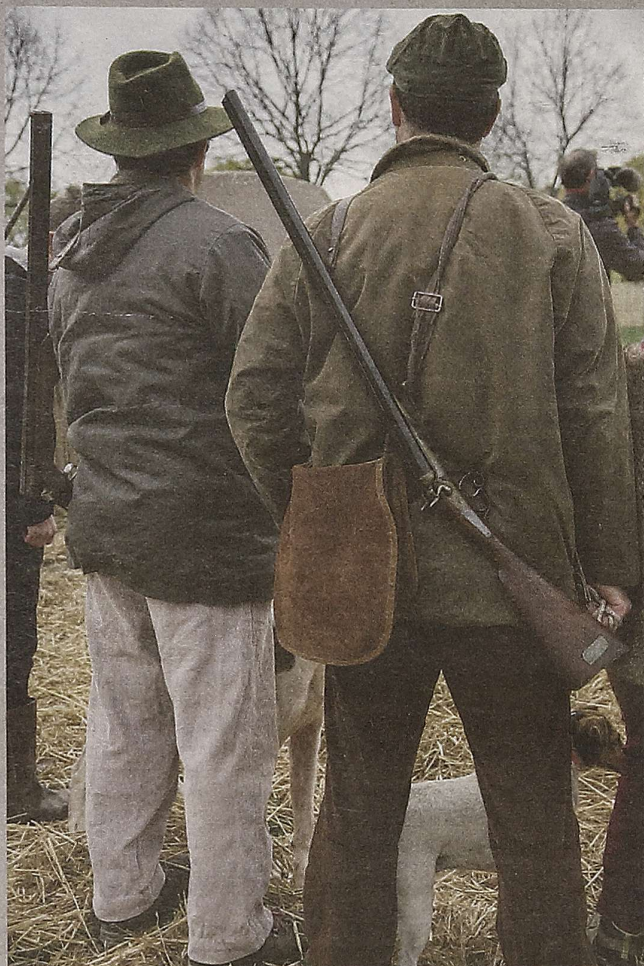
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Nakład 1500 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O R E G I O N A L N E

www.bieszczadzka24.pl



FOT. PRABAY

Ekolodzy chcą, aby myśliwi regularnie przechodzili badania lekarskie **Strzelanie z zaostrzonymi przepisami**

Organizacje ekologiczne i prozwierzęce, zrzeszone w koalicji Niech Żyją!, chcą przyspieszenia obowiązkowych, cyklicznych badań dla myśliwych. Jak tłumaczą, chodzi o bezpieczeństwo postronnych osób, w tym dzieci, które padają ofiarami pomyłek podczas polowań.

Myśliwi stoją na stanowisku, że wprowadzenie obowiązkowych badań cyklicznych niewiele zmieni. - Każdy adept sztuki łowieckiej przed wstąpieniem do koła łowieckiego przechodzi odpowiednie testy, na podstawie których jest kwalifikowany do koła lub nie.

Czytaj - s. 3

REKLAMA

PELLET DRZEWNY



- ♦ GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- ♦ NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- ♦ PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- ♦ PAKOWANY W WORKI 15 KG
LUB W WORKI BIG BAG



Krościenko,
38-700 Ustrzyki Dolne
13 461 14 69

www.dankros.com
dankros@dankros.com

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż



+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGRÓZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



Reklama
w Gazecie
Bieszczadzkiej
względnie tania
bezwzględnie
skuteczna
tel. 13 461 13 22
Zapraszamy



Mieszkańcy gminy Ustrzyki Dolne wciąż zmagają się ze skutkami ubiegłorocznej powodzi

Co dalej z urwaną drogą do Stebnika?



Burmistrz Bartosz Romowicz podczas zeszłorocznej konferencji prasowej w Stebniku. Już wtedy apelował o pilny remont jezdni. FOT. KRZYSZTOF POTACZALA



Urwana droga z Krościenka do Stebnika, stan z 2020 roku. Od tej pory sytuacja tylko się pogarsza. FOT. MARTYNA SOKOLOWSKA

W zeszłym roku lipcowa powódź podmyła skarpę i zerwała fragment drogi do Stebnika. Gmina od ponad roku walczy o remont uszkodzonego odcinka. Problem się pogłębia, bo po ostatnich ulewach woda podmyła także drogę do Krościenka.

Ulewne deszcze wyrządziły w gminie Ustrzyki Dolne ogromne szkody. Największe w Krościenku i Stebniku, gdzie rwąca rzeka podmyła skarpy i zerwała fragment drogi. – Tak źle jeszcze nie było – mówiła wówczas Aleksandra Ziembicka, sołtyska Krościenka.

Mieszkańcy tej i ościennych miejscowości od lat zmagają się ze skutkami powodzi, które regularnie przechodzą przez te tereny.

Wniosek zaopiniowany negatywnie

Włodarze gminy od dawna próbują uporać się z trudną sytuacją. W ostatnich latach wyremontowano cały odcinek drogi od Bandrowa do osuwisk. Samorząd chciał je zabezpieczyć z

pieniędzy na likwidowanie klęsk żywiołowych i ruchów osuwiskowych ziemi. – Wykonaliśmy karty osuwiskowe, które zgłosiliśmy do Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego. Około dwóch miesięcy temu otrzymaliśmy odpowiedź od zespołu działającego przy wojewodzie w Wydziale Środowiska i Rolnictwa. Nasz wniosek został zaopiniowany negatywnie, ponieważ osuwiska nie powstały wskutek ruchów osuwiskowych ziemi, tylko działalności rzeki – relacjonuje Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Zarządcą rzeki są Wody Polskie, w związku z tym burmistrz wystąpił do tego organu z wnioskiem o naprawienie szkód wyrządzonych przez powódź. – Jeśli to nie przyniesie efektu, rozważymy złożenie pozwu do sądu o odszkodowanie od Skarbu Państwa w wysokości takiej, aby można było odtworzyć zniszczoną infrastrukturę – mówi. – Koszt naprawy szkód oszacowany został na ponad dwanaście milionów złotych.

Oddziaływanie na środowisko

Krzysztof Gwizdak, rzecznik Wód Polskich w Rzeszowie, zapewnia, że organ nie uchyla się od usunięcia skutków powodzi w ustrzyckiej gminie, ale na „przeszkodzie” stanęła Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie. – Opracowaliśmy dokumentację techniczną na odtworzenie brzegu rzeki, który stanowić będzie korpus drogi, dokumenty złożyliśmy do RDOŚ w Rzeszowie, ale nie zgodzono się na rozpoczęcie prac – informuje Krzysztof Gwizdak. Wniosek Wód Polskich do RDOŚ wpłynął 7 czerwca.

Zgoda nie została wydana, bo teren, na którym przewidziano roboty, jest obszarem chronionym Natura 2000. Udzielił zgodę na inwestycję uzależnione jest od uzyskania odpowiednich pozwoleń na jej realizację. – Artykuł 118 ustęp 7 punkt 1 ustawy o ochronie przyrody mówi o tym, że Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska wnoszący sprzeciw, jeżeli zgłoszenie dotyczy działań objętych obowiązkiem uzyskania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, a ta decyzja nie została wy-

dana – wyjaśnia Łukasz Lis, rzecznik rzeszowskiej RDOŚ.

– Ten zakres działań kwalifikuje się jako przedsięwzięcie mogące potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko, a jego realizacja w takim przypadku wymaga uzyskania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, o której mowa w art. 71 ust. 2 ustawy z 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko – cytuje przepisy Łukasz Lis.

Nowe urwiska i zrujnowane drogi

Jak informuje rzecznik Wód Polskich, instytucja odwołała się od tej decyzji do Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. – Odpowiedź mamy uzyskać do 29 października. Jeśli otrzymamy zgodę, wykonamy zaplanowane prace, po czym po odtworzeniu skarpy zarządcą drogi, czyli gmina, będzie miał możliwość

odtworzenia zniszczonego odcinka – mówi Krzysztof Gwizdak.

Burmistrz Romowicz podkreśla, że osuwisko powstało w trakcie powodzi w 2014 roku. Wtedy zniszczona przez powódź droga nie graniczyła bezpośrednio z rzeką, rozdzielał ją duży pas zieleni. W związku z tym koszt naprawy jezdni powinny ponieść Wody Polskie, bo przez kilka ostatnich lat rzeka zmieniła koryto i uszkodziła sąsiadującą z nią drogę.

– Wielokrotnie apelowaliśmy o interwencję, wówczas jeszcze do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, dzisiaj Wód Polskich, ale do dzisiaj nic z tym nie zrobiono. Ani brzegi, ani koryto rzeki nie zostały zabezpieczone, więc po ostatnich deszczach około 150-200 metrów od Krościenka, kolejny odcinek drogi jest już w połowie urwany, a kilkadziesiąt centymetrów drogi spadło do rzeki. Jeśli Wody Polskie nic z tym nie zrobią, za chwilę będziemy mieli następne urwisko i następną zrujnowaną drogę – podsumowuje wójt Ustrzyk Dolnych.

MS

PO CO W TRAWIE PISZCZY

JAKUB DEMEL



Letni remanent

Po wakacyjnym zgielku Bieszczady miały swój wyraźnie jeszcze letni etap w pierwszej połowie września. Napór kolejnej fali turystów przewidywano – i słusznie – na drugą połowę miesiąca. Przybysze nie zawiedli, zawiódła pogoda. Obrzydliwa, mokra, ciemna i zimna. W gęstwinie wciąż jeszcze zielonych gór zapachniało późną jesienią. Pojawili się też pierwsze, jeszcze nie posezonowe, ale już powakacyjne, bilanse. Już wiemy, ile w tym czasie sprzedano biletów na szlaki Bieszczadzkiego Parku Narodowego, na statki białej solińskiej floty, ile do sanockiego skansenu, ile na leśną

kolejkę czy na szerokotorowe drzeczyny. Już zdążyła przetoczyć się dyskusja o zakorkowaniu remontami głównych szos, o pojemności parkingów i o tutejszej niebotycznej drożyznie nastawionej na drenowanie kieszeni turystów.

W bieszczadzkiej wsiach monotonny warkot spalinowych kosiarek zastąpiony został jęklwym dźwiękiem pił szycujących opał na bliską już zimę. Kalendarzowo przecież mamy już jesień. Być może okaże się łaskawa, wpisując się w jeden z podstawowych bieszczadzskich schematów opiewanych w wierszach i piosenkach, dokumentowanych na stronach regionalnych wielkoformatowych ściennych kalendarzy czy wysokonakładowych pocztowych widokówkach i pełnych egzaltacji internetowych blogach. Kolory – coroczna loteria – będą w tym roku, czy nie będą?

Kolory na drzewach, kolory w szeleście liści na stromych górskich ścieżkach. Każdy na nie liczy, każdy na nie czeka, to dla nich właśnie coraz tłumniej przyjeżdżają jesienni smakosze Bieszczadów. To właśnie przez nie pustka jesiennych szlaków staje się kolejnym tutejszym mitem. Nietrudno o rozczarowanie; bywa, że za kurtyną niskich, ponurych i ciężkich od deszczu chmur drzewa w intymnym, niedostrzegalnym dla człowieka sposób gubią swą letnią szatę. Potem, gdy wyjrzy słońce i rozplyną się wilgotne mgły, lasy wychodzą z nich nagie, smutne szarością bukowej kory, a buty turystów grzęzną w mokrym dywanie zszarzałych, zwiedłych liści.

Jesienny wysyp grzybów okazał się w Bieszczadach zjawiskiem bezkonfliktowym w odróżnieniu od sąsiedniego Beskidu Niskiego. Tam, mimo słabnącego wśród rodaków zainteresowania grzybobraniem (co sygnalizował

ciśniański felietonista), reagując na prośbę miejscowej ludności powołującej się na wywodzące się z prawa naturalnego hasło „polskie grzyby dla Polaków”, ramię w ramię czynnie stanęli policjanci, funkcjonariusze Straży Granicznej i strażnicy leśni skutecznie przepędzając rumuńskich zbieraczy. Ta czysto jesienna sprawa została sprawnie załatwiona, bowiem Rumuni, obywatele Unii Europejskiej, przenieśli się z unijnej Polski na unijną Słowację i już tylko patrzeć, jak lada dzień łamy prasy wypełnią inne aktualne tematy. W Bieszczadach głos oddany zostanie przede wszystkim leśnikom. Będą musieli mieć odpowiedzieć na pytanie, czy niedźwiedzie już szykują się do snu, czy też nie. I jak to świadczy o nadchodzącej zimie, do której to prognozy dla innych części kraju zobowiązani są, zaawansowani wiekiem, tatrzańscy górale.

Ekolodzy chcą, aby myśliwi regularnie przechodzili badania lekarskie

Strzelanie pod pewnymi warunkami



Myśliwych jest w Polsce ponad 120 tysięcy. Nowe przepisy mogą ograniczyć ich liczbę. FOT. PIXABAY

Organizacje ekologiczne i prozwierzęce, zrzeszone w koalicji Niech Żył! chcą przyspieszenia obowiązkowych cyklicznych badań dla myśliwych. Jak tłumaczą, chodzi o bezpieczeństwo postronnych osób, w tym dzieci, które padają ofiarami pomyłek podczas polowań.

Myśliwi to największa grupa cywilów w Polsce, która posiada broń. Większość z nich od wielu lat nie była poddana żadnym badaniom lekarskim na okoliczność jej użytkowania, co stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego – uważają przedstawiciele organizacji walczących o nowelizację przepisów dotyczących prawa łowieckiego.

Zamieszanie wokół przepisów

Zgodnie z przepisami, do tej pory każdy myśliwy przechodził badania okulistyczne i psychiatryczne tylko raz – przed wstąpieniem do koła łowieckiego. Po nowelizacji prawa w 2018 roku obowiązkowo musi przejść je każdy myśliwy raz na pięć lat. Sęk w tym, że przez niedoprecyzowane przepisy nowe prawo zaczęło obowiązywać dopiero w 2023 roku, a zdaniem organizacji Niech żyją! to zdecydowanie za późno i może grozić poważnymi konsekwencjami.

- Brak aktualnych badań lekarskich myśliwych jest najpilniejszym problemem do rozwiązania. To przede wszystkim od stanu zdrowia polujących zależy bezpieczeństwo innych obywateli – uważa Tomasz Zdrojewski z koalicji Niech Żył!

Wspólnie z Fundacją „Dzika Polska” i Fundacją Prawnej Ochrony Zwierząt „Lex Nova” działacze skierowali do premiera Mateusza Morawieckiego oraz posłów i senatorów pismo, w którym apelują o pilne przyspieszenie określonych badań lekarskich myśliwych. Powołują się przy tym na statystyki, według których wskutek postrzeżeń z broni myśliwskiej co roku ginie kilka osób, a kilkadziesiąt zostaje rannych.

Stanowczo za późno

Do jednego z takich groźnych incydentów doszło 12 września tego roku w Żańkowie, w województwie pomorskim. Podłoczy Koła Łowieckiego „Szarak” z Gdańska, myśliwy z wieloletnim doświadczeniem, postrzelił w nogę 14-letniego chłopaka. Jak tłumaczył później policji, pomylił nastolatka z dzikiem.

Ranny chłopiec został przetransportowany śmigłowcem do szpitala, na szczęście obrażenia nie zagrażały jego życiu. Pierwszej pomocy udzielił dziecku myśliwy, który go postrzelił. Mężczyzna w chwili zdarzenia był trzeźwy, miał wszystkie wymagane pozwolenia do wykonywania polowania.

W przeszłości dochodziło też do tragicznych pomyłek, w których myśliwi przez pomyłkę śmiertelnie ranili ludzi. - Wielu takich historii można uniknąć. Zgodnie ze znowelizowaną ustawą Prawo łowieckie od 1 kwietnia 2018 roku wszyscy myśliwi posiadający pozwolenie na broń mają bezwzględny obowiązek przedstawienia raz na pięć lat właściwemu organowi policji orzeczenia lekarskiego i psychologicznego, potwierdzającego, że wolno im dysponować bronią. Jednak przez niedopatrzenie ustawodawcy obowiązek ten myśliwi będą musieli spełnić dopiero 31 marca 2023 roku, pięć lat po wejściu w życie ustawy. To stanowczo za późno. Tak długi i nieuzasadniony okres karencji skutkuje bowiem poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa publicznego i ryzykiem kolejnych ofiar, dlatego należy go pilnie skrócić – piszą do premiera i parlamentarzystów ekolodzy. Ich zdaniem badania powinny być rozpoczęte jeszcze w tym roku.

Przypadki tylko jednostkowe

Z kolei myśliwi stoją na stanowisku, że wprowadzenie obowiązkowych badań cyklicznych niewiele zmieni. - Każdy adept sztuki łowieckiej przed wstąpieniem do koła łowieckiego przechodzi odpowiednie testy, na

podstawie których jest kwalifikowany do koła lub nie. Do tej pory ten schemat się sprawdzał, nie wiem zatem co takiego mają wnieść nowe przepisy – komentuje proszący o anonimowość myśliwy z koła „Knieja” w Komańcu.

- Przecież nikt do nikogo celowo nie strzela. W razie wątpliwości myśliwi dysponują odpowiednim sprzętem optycznym, mogą w każdej chwili sięgnąć po lornetkę czy noktowizor i upewnić się, do jakiego celu zamierzają oddać strzał. Poza tym naszą działalność regulują odpowiednie ustawy i przepisy prawne, których musimy przestrzegać. Nikt nieuprawniony po lesie z bronią nie biega – podkreśla nasz rozmówca.

W podobnym tonie nowelizację przepisów komentuje Zygmunt Klimko z Koła Łowieckiego „Rys” w Ustrzykach Dolnych. - Do zdarzeń, w których myśliwy postrzelił człowieka, dochodzi incydentalnie, to jednostkowe przypadki. Wprowadzenie obowiązkowych badań co pięć lat nic tutaj nie zmieni, bo to nie jest kwestia deficytów medycznych, a tragicznych w skutkach pomyłek.

Starsi na boczny tor?

Przeciwnicy nowelizacji przepisów o prawie łowieckim argumentują, że wprowadzenie obowiązkowych badań raz na pięć lat wpłynie na liczebność myśliwych w Polsce. Miłosz Kościelniak-Marszał z Instytutu Analiz Środowiskowych wyliczył dla Rzeczpospolitej, że ich liczba może spaść nawet o 40 procent.

Średnia wieku polskiego myśliwego to ponad 50 lat. Jak podkreśla nasz rozmówca z KE „Knieja” w Komańcu, uprawnienia do posiadania broni tracą głównie osoby starsze, które z racji wieku mają słabszy wzrok. - Młodzi bez problemu sobie poradzą i przejdą badania pozytywnie, ale czy to faktycznie wpłynie na spadek liczby incydentów? Czas pokaże.

MS

Produkuje energię, jest atrakcją turystyczną

W Elektrowni Wodnej w Myczkowcach świętowano 60 lecie istnienia zakładu. Choć jest to obiekt mniej znany niż elektrownia solnińska, odgrywa równie ważną rolę w krajowym systemie elektroenergetycznym.

Grupa PGE zapewnia stabilną pracę systemu elektroenergetycznego. Dzięki takim obiektom jak ten w Solinie, którą wspiera Elektrownia Wodna Myczkowce, możliwe jest szybkie reagowanie na zmiany w poziomach rezerwy w Krajowym Systemie Elektroenergetycznym. Gdy pojawiają się sytuacje kryzysowe związane z awariami bloków energetycznych lub ponadprzeciętnymi opadami deszczu grozącymi zalaniem, to właśnie interwencja elektrowni szczytowo-pompowej zapewnia bezpieczeństwo w regionie.

- Chodzi zarówno o bezpieczeństwo energetyczne, jak i przeciwpowodziowe na Podkarpaciu, które gwarantuje zapora w Myczkowcach – mówi Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej. - Rola takich obiektów jest również nie do przecenienia w obszarze magazynowania energii, szczególnie w sytuacji dynamicznie rozwijającego się rynku OZE. Dlatego nadal będziemy wspierać funkcjonowanie elektrowni szczytowo-pompowych, choć zamierzamy również realizować do 2030 roku program budowy bateryjnych magazynów energii o mocy 800 MW.

- Grupa PGE ma szczęście do ludzi. Nasi hydrotechnicy, elektroenergetycy czy dzyżurni inżynierowie ruchu są najlepszymi na rynku fachowcami. To ich wiedzy, doświadczeniu, zaangażowaniu i profesjonalizmowi zawdzięczamy, że takie elektrownie jak ta w Zwierzyniu-Myczkowcach pracują i produkują energię na najwyższym poziomie – mówi Marcin Karlikowski, prezes

zarządu PGE Energia Odnawialna.

Historia budowy Elektrowni Wodnej Myczkowce sięga przełomu XIX i XX w. Już wtedy naukowcy ze Szkoły Politechnicznej we Lwowie, a potem posłowie na Sejmie Galicyjskim, dyskutowali nad wykorzystaniem dla celów energetycznych rzeki San.

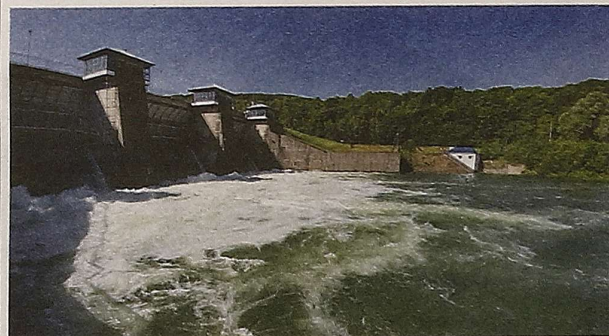
Konkretnie rozwiązania pojawiły się jednak dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W 1921 roku prof. Karol Pomianowski przedstawił projekt, zgodnie z którym w Myczkowcach miała powstać zapora o wysokości 15 m oraz elektrownia wodna o mocy 3,5 MW. Inwestycję rozpoczęto, lecz problemy finansowe związane z ogólnostanowieniem kryzysem gospodarczym uniemożliwiły zakończenie budowy.

Do pomysłu wrócono w 1934 r., a cztery lata później przystąpiono do robót. Wybuch wojny na ponad dekadę przerwał jednak wszelkie plany. Dopiero w 1951 roku, kiedy na mocy umowy o zmianie przebiegu granic do Polski włączono tereny na prawym brzegu Sanu, możliwy był powrót do przedwojennych projektów. Ważnym argumentem za szybką budową zapory była m.in. konieczność ochrony mieszkańców przed powodzią powodowanymi przez regularnie wylewający San.

Budowę rozpoczęto w 1956 roku i po czterech latach oddano do eksploatacji zapórę o wysokości 17,5 m i długości 460 m, która – spiętrzając wody Sanu – utworzyła tzw. Zalew Myczkowiecki. Obecnie pełni on funkcję zbiornika wyrównawczego dla elektrowni wodnej w Solinie.

W zeszłym roku elektrownia w Myczkowcach wyprodukowała ponad 34 GWh energii elektrycznej, co pozwoliło zaspokoić potrzeby energetyczne przeszło 15 tysięcy gospodarstw domowych.

MP, KP



Zapora wodna w Myczkowcach. FOT. ARCHIWUM PGE ENERGIA ODNAWIALNA

NEKROLOG

Katarzynie Górskiej

wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Brata

składają koleżanki i koledzy
z Ustrzyckiego Domu Kultury i Gazy Bieszczadzkiej

Kultowe schronisko powstanie z dużym opóźnieniem

Chatka Puchatka dopiero latem

Ze względu na złe warunki atmosferyczne roboty przy przebudowie schroniska na szczycie Połoniny Wetlińskiej trzeba było wielokrotnie przekładać. Już wiadomo, że Chatka Puchatka zamiast przed zimą tego roku, zostanie oddana do użytku dopiero przed wakacjami.

- Jesteśmy po rozmowach z głównym wykonawcą. Opóźnienia są faktem, nie ma możliwości, aby udało się zakończyć budowę zgodnie z terminem, czyli do października tego roku - informuje Stanisław Kucharzyk, wicedyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Potrzebujemy jeszcze około trzech miesięcy sezonu, aby dokończyć prace - mówi Paweł Piotrowski, przedstawiciel głównego wykonawcy, Firmy Remontowo-Budowlanej „Piotrowski” z Wiązownicy pod Jarosławiem. - Dokładnie tyle, ile wcześniej straciliśmy przez pogodę: deszcze, które nie pozwalały na wykonywanie prac, a po deszczach błoto, które uniemożliwiało nam transport materiałów na szczyt połoniny.

Dużo zależy od aury

Roboty przy budowie schroniska trwają. Jeśli pogoda pozwoli, będą kontynuowane do połowy listopada. - To optymistyczny wariant, chcemy zrobić jak najwięcej jeszcze w tym roku. Kończymy kładę dach, stolarka okienna również



Przed starą Chatką Puchatka, rok 2012. FOT. KRZYSZTOF POTACZALA



Nowa Chatka Puchatka miała być oddana do użytku przed zimą, ale termin przesunięto na lato 2022 roku. FOT. WIZUALIZACJA/GOPN

jest na ukończeniu, trwa montaż instalacji, ale nie ukrywam, że warunki są trudne i pogoda nadal krzyżuje nam plany - przyznaje Piotrowski.

Na początku września doszło do spotkania głównego wykonawcy z kierownictwem BdPN. Strony ustaliły nowy harmonogram prac, zgodnie z którym obiekt ma być gotowy latem przyszłego roku. - Chcemy, aby przed wakacjami Chatka Puchatka została udostępniona turystom - mówi Stanisław Kucharzyk.

Czy ten termin będzie dotrzymany? - Moim zdaniem tak, pod warunkiem, że będziemy mogli pracować do listopada i wejść na plac budowy w połowie kwietnia. Akurat zyskamy trzy stracone wcześniej miesiące i wszystkie prace uda się zamknąć - wyraża nadzieję Paweł Piotrowski.

Plan minimum, który trzeba zrealizować jeszcze przed zimą, to przykrycie szkieletu schroniska dachem. - Musimy zrobić wszystko, aby udało się nakryć i zabezpieczyć budynek oraz uporządkować teren w jego sąsiedztwie przed okresem jesienno-zimowym. Wtedy drobne prace będzie można realizować w jego wnętrzu także zimą - wyjaśnia Stanisław Kucharzyk.

Nowocześnie i komfortowo

Chatka Puchatka to dla wielu turystów miejsce kultowe. Budynek został zbudowany przez Wojsko

Polskie po drugiej wojnie światowej i służył za posterunek obserwacyjny. W 1956 roku obiekt przejęło Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Przez kilka lat opiekowali się nim harcerze. Dopiero od 1967 roku pełnił funkcję całorocznego schroniska, kiedy budynek przejął Ludwik Pińczuk, późniejszy wieloletni gospodarz tego miejsca.

W stancji nie było bieżącej wody, kanalizacji ani prądu; w 2015 roku przeszła na własność Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Kierownictwo od początku sygnalizowało konieczność przebudowy i zmodernizowania budynku. Argumentowało, że zmiany są konieczne, bo obiekt nie spełnia norm sanitarnych, a ze względu na stan techniczny zagraża bezpieczeństwu turystów.

Przebudowa ruszyła w 2019 roku. Jak zapewnia kierownictwo BdPN, głównym celem funkcjonowania schroniska pozostanie turystyka. Na potrzeby wędrowców będzie udostępniony taras widokowy z wiatą, dwie sale oraz toalety. Na parterze powstanie m.in. dyżurka GOPR, pokój dla strażników Parku oraz sale warsztatowe, a na poddaszu pomieszczenia socjalne dla obsługi schronu. Będzie on wyposażony we własną oczyszczalnię ścieków, kotłownię na paliwo ekologiczne i panele fotowoltaiczne, a także sklepik z napojami i suchym prowiantem.

MS

Skwer Kresowian HT 1951



Ten plac od 17 września ma swoją nazwę - Skwer Kresowian HT 1951. FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

Od 17 września plac z kamiennym pomnikiem orła przy ustrzyckim rynku nosi nazwę Skwer Kresowian HT 1951. Na ścianie sąsiedniego budynku powstał też mural nawiązujący do Kresów autorstwa Arkadiusza Andrejkowa.

W ten sposób zainaugurowano obchody 70. rocznicy przymusowych przesiedleń mieszkańców wschodniej Lubelszczyzny w Bieszczady jesienią 1951 roku. Wiesław Cybruch, prezes Stowarzyszenia HT

1951 - Polska Kultura Kresowa, w skrócie przedstawił to wydarzenie sprzed lat. Słowo do zgromadzonych wygłosił ponadto dr Rafał Czupryk, pełnomocnik wojewody podkarpackiego. Uczestnicy wysłuchali również listu od prezydenta RP Andrzeja Dudy, który objął honorowy patronat nad obchodami 70. rocznicy tzw. korrekty granicznej. Wzruszającym momentem uroczystości było odśpiewanie piosenki „Miasteczko Bełż” przez Jadwigę Gosztylę (jej

mama została uwieczniona na muralu powstałym przy Skwerze; Arkadiusz Andrejkow wykonał pracę na podstawie archiwalnej fotografii z Bełża) oraz Mariana Bielańskiego.

Mural przedstawia dwie kobiety z rowerami; w tle artysta umieścił widok na piętnastowieczny Bełż na podstawie ryciny historycznej. U dołu zaś wypisał nazwy głównych miast, które w 1951 roku zostały utracone przez Polskę: Bełż, Krystynopol, Sokal, Uhnów i Waręż. Warto wspomnieć, że w Ustrzykach już rok temu powstała inna wielkoformatowa praca nawiązująca do wydarzeń sprzed 70 lat - mural „Zwykły Kresowiak”, zrealizowany w ramach projektu „Kresowe Ścieżki w Bieszczadach”.

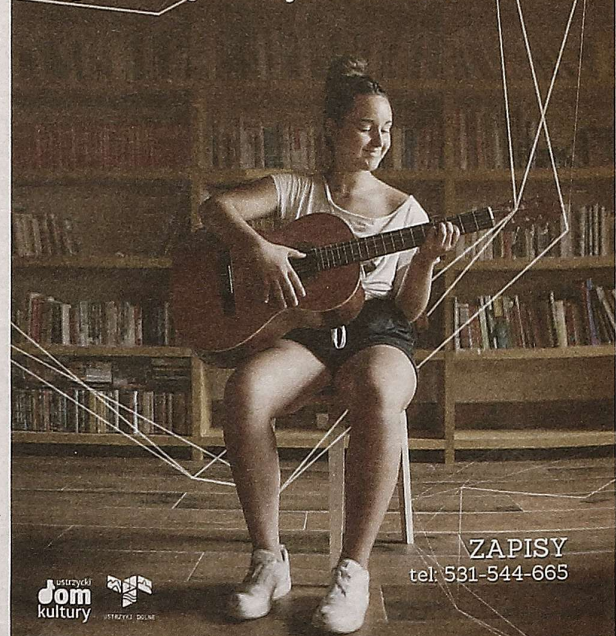
Nadanie placowi nazwy Skwer Kresowian HT 1951 rozpoczęło obchody 70. rocznicy przesiedlenia mieszkańców Sokalszczyzny w Bieszczady i na tzw. Ziemię Odzyskane. Przy tej okazji otwarto plenerową wystawę. Planowane są kolejne wydarzenia. Kulminacją nastąpi 17 października, gdy abp przemyski Adam Szal odprawi w kościele pw. NMP Królowej Polski w Ustrzykach Dolnych uroczystą mszę świętą w intencji przesiedlonych w Bieszczady Kresowian.

LB

REKLAMA

ZAPISZ SIĘ!

na zajęcia gry na gitarze,
perkusji i keyboardzie



ZAPISY
tel: 531-544-665

ustrzycki
dom
kultury

Czytelniczka widzi problem, opiekun zwierząt – przeciwnie

Nieporozumienia z Wyspy Zajęczej

Turystkę ze Śląska zaniepokoił stan zdrowotny zwierząt, które przebywały na Wyspie Zajęczej na Jeziorze Solińskim.

- Kończąc tegoroczny sezon żeglarski podpłynęliśmy na wyspę i niestety, zwierzęta wyglądają na chore, są apatyczne. Jeden z królików miał zaropiałe oczy i nawet kiedy podchodziłam bardzo blisko nie ruszał się. Paw ma zniekształcone palce, które wyglądają na potłuczone i zrosnięte ponownie – alarmuje czytelniczka.

Poddaje również w wątpliwość zapewnienia dzierżawcy wyspy o codziennym karmieniu zwierząt. Zwraca uwagę na brak jakiegokolwiek infrastruktury służącej do tego celu oraz brak widocznych resztek pożywienia: - Tam są jedynie jabłka, które spadają z drzew rosnących na wyspie – zaznacza.

Już taki się wykul!

- Jest połowa września i pewnie za chwilę zwierzęta znikną z wyspy. Jak powiedział sam właściciel w rozmowie telefonicznej ze mną, co rok są nowe króliki. Na pytanie, co się dzieje z tymi z poprzedniego sezonu padła odpowiedź, że rodzą się dzieciom – kontynuuje kobieta.

Wyspa Zajęcza, której właścicielem jest PGE Energia Odnawialna, została 1 lipca 2016 roku wydzierżawiona na czas nieokreślony firmie Werlas Sp. z o.o. Leszek Pleskacz z firmy Werlas nie zgadza się ze stawianymi zarzutami. - Zwierzęta są szczęśliwe i zadbane. Paw z wykręconą nogą już taki się wykuł. Można powiedzieć, że uratowałam mu życie, bo znajomy, do którego należał wcześniej, chciał go, mówiąc brzydko „zutylizować”. Wszystkie zwierzęta są codziennie dokarmiane. Pawie dostają specjalną karmę i mieloną kukurydzę. Królikom przywozimy m.in. kapustę i marchewki. Również odwiedzający wyspę dokarmiają zwierzęta we własnym zakresie.

Jak informuje dzierżawca, zwierzęta trafiają na wyspę po weekendzie majowym i następnie są zabierane na jesień. Jeden z pawi już złożył sezon wiosenno-letni spędził na wyspie. - Chcieliśmy stworzyć atrakcję dla rodzin. Osoby, które wypożyczają np. rowerek wodny, mogą potem zacumować na wyspie. Dzieci zobaczą tam pawie, mogą pogłaskać królika – mówi Leszek Pleskacz.

Przedsiębiorca podkreśla również, że on sam i jego pracownicy troszczą się o zachowanie porządku na wyspie.

- Gdy objąłem dzierżawę, wywieźliśmy z wyspy sześć łódek pełnych śmieci. Od kilku lat dbamy, żeby nie było tam żadnych odpadów i nieczystości. Nie rozumiem, skąd się biorą te oskarżenia. Może to po prostu ludzka zawiść?

(Nie)wiadoma sprawa

O opinii zapytaliśmy kilka osób spotkanych nad brzegami Zalewu Solińskiego. Piotr z Krakowa, który regularnie żegluguje po akwenie: - Na wyspie bywam rzadko. Wiem, że niektórzy chętnie odwiedzają te zwierzęta. Ale jak się nimi dzierżawca wyspy opiekuje, tego nie wiem. Wydaje mi się jednak, że te króliki i pawie muszą być zadbane, bo tam wszystko się dzieje niemalże na oczach ludzi. To przecież dosyć popularne miejsce.

Ewelina, pracownica supermarketu z Radomia. - To miłe, że dzieci mogą pogłaskać króliczka i zobaczyć pawie. Bardzo fajna atrakcja, zwłaszcza dla maluchów z miasta. Myślę, że nikt nie znęca się nad tymi zwierzętami.

Krzysztof, urzędnik z Jędrzejowa. - Nie wiem, w jakiej kondycji są te zwierzęta. Nie miałem pojęcia, że ktoś tam wypuszcza pawie i króliki. Uważam jednak, że to kiepski pomysł.

Pamięć dla zabitych



Tak wygląda obelisk w Wołkowyi FOT. LUKASZ BAJDA

12 września w Wołkowyi odsłonięto obelisk upamiętniający mieszkańców okolicznych miejscowości zamordowanych podczas napadu oddziału UPA na Wołkowyję w 1946 roku.

Obelisk stanął w centrum miejscowości, w okolicy skrzyżowania z małą obwodnicą. Na pamiątkowej tablicy umieszczono nazwiska czterech mieszkańców Wołkowyi, Terki, Zawozu, Sakowczyka i Bukowca, którzy zginęli podczas napadu na Wołkowyję nocą z 14 na 15 lipca 1946 roku. Z rąk banderowców śmierć poniosł także jeden z oficerów miejscowej placówki WOP oraz nieznanne z

imienia i nazwiska dziecko.

Ideą pomnika jest również upamiętnienie wszystkich innych osób zamieszkujących teren dawnej gminy Wołkowyja i zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów.

W uroczystości wzięli udział m.in. przedstawiciele władz gminy Solina oraz dr Dariusz Iwaneczko, dyrektor Oddziału IPN w Rzeszowie. W swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie tego rodzaju upamiętnień: „Naszym obowiązkiem, obowiązkiem ludzi ale także obowiązkiem instytucjonalnym, jest przypomnienie o tych faktach i przypomnienie ofiar tamtych wydarzeń”.

LB

LB

REKLAMA

DOFINANSOWANIE Z PROGRAMU
„CZyste Powietrze”

POMPY CIEPŁA Bieszczady

FOTOWOLTAIKA
KLIMATYZACJA
INSTALACJE CO

TEL: 508583630

POMPY CIEPŁA BIESZCZADY
UL. PRZEMYSŁOWA 27
58-700 USTRZYKI DOLNE



Afgańczycy chcieli dotrzeć do Niemiec

Funkcjonariusze Straży Granicznej z Wojtkowej zatrzymali w Kwaszynie 10 nielegalnych imigrantów z Afganistanu. To rodziny z dziećmi w wieku od 12 do 16 lat.

Ich wędrówka z Ukrainy trwała ponad dobę. W tym czasie załamała się pogoda, temperatura powietrza spadła do 5 stopni Celsjusza, wiał zimny wiatr i padał deszcz. Cudzoziemcy byli wyziebieni i głodni. Ponieważ jedna z kobiet źle się poczuła, na miej-

sce wezwano pogotowie ratunkowe. Imigrantów przewieziono do placówki SG w Wojtkowej, gdzie otrzymali ciepłe napoje i posiłek.

Podczas składanych wyjaśnień przyznali, że mieszkali w Ukrainie sześć lat. Przekroczenie trudnych terenów pogranicza Pogórza Przemyskiego i Bieszczadów umożliwić im miała nawigacja w telefonie. W plecach mieli odzież na zmianę oraz 20 tysięcy euro na pokonanie dalszej podróży. Miejscem docelowym ich

ekspady miały być Niemcy.

Zgodnie z procedurą Afgańczycy zostali przekazani z powrotem na Ukrainę. Od początku września 2021 roku to druga grupa nielegalnych imigrantów, która pieszo przekroczyła granicę z Ukrainy do Polski. Wcześniej w Arłamowie zatrzymano 6 osób z Jemenu i dwóch obywateli Somalii. Od początku tego roku za nielegalne przekroczenie granicy w celach migracyjnych Straż Graniczna zatrzymała na Podkarpaciu łącznie ponad 170 osób. To głównie obywatele Afganistanu, Turcji, Syrii i Somalii. Cudzoziemcy traktowali Polskę jako punkt tranzytowy do krajów Europy Zachodniej.

MP, KP

Pół wieku pod skrzydłami

1 września 2021 roku minęło 50 lat od kiedy Szkoła Podstawowa w Ustjanowej Górnej rozpoczęła działalność w nowej siedzibie. 25 września obchodziła złoty jubileusz.

Jak przystało na okrągłą datę, rocznicowe obchody zorganizowano z „przytupem” i na wysokim poziomie – dosłownie i w przenośni. Były między innymi pokazy lotnicze, w tym przeloty samolotu transportowego Casa i pokazy akrobacji lotniczej w wykonaniu grupy Cellfast Flying Team.

Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele sił powietrznych oraz jednostek wojskowych, w tym podhalańczyków z I Batalionu Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa. Dużym zainteresowaniem cieszyła się prezentacja Akademii Lotniczej z Dębina oraz wystawa sprzętu wojskowego, na której można było obejrzeć pancernego „Rosomaka” i samobieżny moździerz „Rak”.

Gratulacje z okazji 50-lecia szkoły przekazali m.in. burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz i wi-

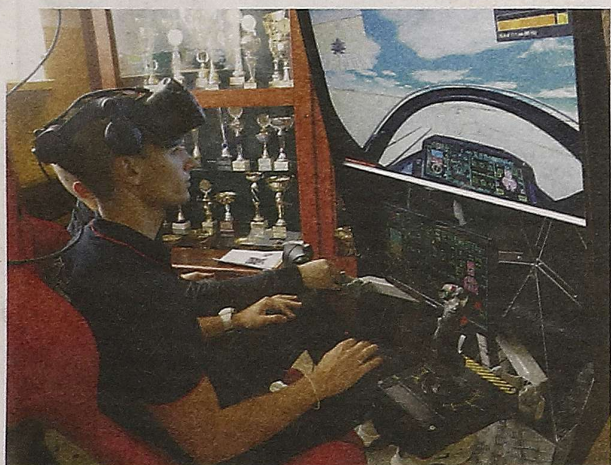
zytorka Podkarpackiego Kuratorium Oświaty. Głos zabrał również pilot Tadeusz Wrona, który kilka lat temu zasłynął, dzięki umiejętnościom latania na szybowcach, wylądowaniem bez wysuniętego podwozia dużym pasażerskim samolotem. List gratulacyjny wyśtosił też prezes PLL LOT. Firma ufundowała voucher o wartości 3 tys. zł na dowolny przelot na liniach krajowych dla dwóch osób. Chętni do udziału w losowaniu voucheru nabywali symboliczne cegiełki, a los uśmiechnął się do Roberta Piotrowicza z Ustjanowej.



Goście jubileuszu często zatrzymywali się przy retrospektywnej wystawie fotograficznej, związanej z historią szkoły. Pani Walentyna, kiedyś nauczycielka, rozpoznaje na jednej z fotografii swoich uczniów FOT. ADAM LEN



Wrażenie zrobić przelot samolotu transportowego Casa oraz pokaz akrobacji lotniczej grupy Cellfast Flying Team FOT. ANDRZEJ GÓRSKI



Fundacja Wspierania Edukacji przy Dolinie Lotniczej w Rzeszowie przyniosła do Ustjanowej symulator lotów, dzięki którym można było się poczuć jak za sterami prawdziwego samolotu FOT. ADAM LEN



Część artystyczna jubileuszowych obchodów rozpoczęła się odśpiewaniem przez Zuzannę Karkulę Marszu Lotników, którego motyw możemy codziennie o godzinie 12 usłyszeć na ustrzyckim rynku. Montaż słowno-muzyczny nawiązywał do tradycji lotniczych Ustjanowej. Jego dużym walorem był fakt, że wszystkie utwory, zarówno tekstowe jak i w warstwie muzycznej, napisali i skomponowali uczniowie ustjanowskiej szkoły FOT. ADAM LEN



Orkiestra Dęta Lotników z Bytomia wykonała bardzo zróżnicowany repertuar. Od utworów patriotycznych – I Brygada, Rozkwitły paki białych róż, przez motywy zaczerpnięte z muzyki filmowej: Polskie drogi, Stawka większa niż życie, Przygody pana Michała, po standardy światowej muzyki rozrywkowej łącznie z jazzowymi klimatami FOT. ADAM LEN



Pod nadzorem i instrukcją studentów Akademii Lotniczej z Dębina chętni mogli przekonać się jakie przeciążenia panują podczas lotu samolotem FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

Krótka historia szkoły

Organizacja powojennego szkolnictwa w Ustjanowej Górnej związana była ze zmianą granic państwa i przyłączeniem do Polski fragmentu Bieszczadów, w tym Ustjanowej. Nowi mieszkańcy przybyli tu w listopadzie 1951 roku z Sokalszczyzny w ramach Akcji HT.

Pierwszą szkołę zlokalizowano w drewnianym budynku powstałym na potrzeby radzieckiej straży granicznej. W pierwszym roku nauki do szkoły uczęszczało 38 dzieci, uczonych przez trzech nauczycieli. Przez lata uczniowie i nauczyciele borykali się z trudnymi warunkami nauki i pracy. Najbardziej doskwierał brak bieżącej wody i kanalizacji. W salach lekcyjnych nie było też za ciepło.

W 1969 roku podjęto decyzję o budowie nowej szkoły. Naukę rozpoczęto tu we wrześniu 1971 roku. Szkoła przyjęła imię Bohaterów Lotnictwa Polskiego, upamiętniając w ten sposób fakt istnienia przed wojną w Ustjanowej Wojskowego Ośrodka Szybowcowego.

Ważnym elementem w wychowaniu uczniów był i jest sport. Dzieci z Ustjanowej, wcześniej pod opieką Stanisława Nahajowskiego, a następnie obecnego dyrektora Marka Konopki, osiągają wyniki sportowe na skalę ogólnopolską.

Od 1987 roku w Ustjanowej rozgrywany jest na zimowych trasach Żukowa Bieg Lotników, należący do jednych z najbardziej prestiżowych zawodów amatorskich w Polsce. Bieg gościł wielu znakomitych postaci świata sportu i polityki. Wśród nich znaleźli się między innymi: gen. Mirosław Hermaszewski – pilot i kosmonauta, Wacław Nycz – wielokrotny mistrz świata w lataniu precyzyjnym, Józef Łuszczek – mistrz świata w biegach narciarskich z Lahti, Stefania Biegun – trzykrotna olimpijka i 40-krotna mistrzyni Polski w biegach narciarskich.

Ważną datą w historii szkoły był rok 2006. Zdobył pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie „Bezpieczna Szkoła z PZU” zaowocowało nagrodą w wysokości 300 tys. zł, które przeznaczono m.in. na urządzenie miasteczka ruchu drogowego. W tym samym roku niespodziewanie szkoła otrzymała również ponad 300 tys. zł ofiarowane w spadku przez płk. Bronisława Nitkę, żołnierza Dywizji Pancernej gen. Maczka. Pieniądze te pozwoliły wyremontować salę sportową i stołówkę.

W 2008 roku szkoła była gospodarzem ogólnopolskiego XI Zlotu Polskich Pilotów „Sabat 2008”.

Obecnie do SP w Ustjanowej Górnej uczęszcza 176 uczniów; pracuje w niej 20 nauczycieli.

Żołnierze majora „Korwina”

HISTORIA

KRZYSZTOF SCHRAMM

Prezentujemy zarys dziejów oddziału partyzanckiego sformowanego latem 1944 roku w Obwodzie AK Sanok. Artykuł napisał Krzysztof Schramm na podstawie wspomnień swojego ojca Jerzego, jednego z bieszczadzkich żołnierzy AK.

Rodzina Schrammów przez szereg lat związana była z Olchową w gminie Zagórz. Należał do nich miejscowy majątek. Wybuch wojny w 1939 roku zastał rodzinę właśnie tam. Majątek obejmował w większości obszar leśny, w którym Jerzy, ojciec autora, z całą rodziną spędzał corocznie wakacje letnie, wyjeżdżając z domu w Poznaniu. Mieli tam mały dwór, nazywany drugim domem.

W czasie wojny niewiele działał się w małej wsi, aż nadszedł rok 1944. Wraz z wycofywaniem się Niemców zaczęły powstawać oddziały partyzanckie. Na terenach Inspektoratu Armii Krajowej Krosno, obejmującego powiaty Jasło, Krosno, Sanok, Brzozów i Lesko, w styczniu 1944 roku rozpoczęto przygotowania do Akcji „Burza”. Rozkazem z 28 marca nakazano organizowanie Oddziału Partyzanckiego 23 „Południe” (OP-23), pod dowództwem majora Adama Winogrodzkiego ps. „Korwin”, który stał na czele sanockiego Obwodu AK. Właśnie w jego szeregach wstąpił Jerzy Schramm, razem ze starszym bratem Ryszardem i kuzynem Adamem Kłodzińskim.

W lasach Czulni

Na początku czerwca koło Pakoszków między Sanokiem a Brzozowem koncentrowały się siły pod dowództwem majora „Korwina”. Były to lokalne oddziały dowodzone przez „Orskiego”, „Skalnego” oraz „Cezara”. Po koncentracji partyzanci ruszyli za Sanpasmem Słonnych Gór do szczybowiska koło Bezmiechowy. Tam złapano ukraińskiego szpiega w służbie niemieckiej. Został zlikwidowany, jednak stało się jasne, że dekonspiracja oddziału jest prawie pewna. Dowództwo zdecydowało wycofanie jednostki za Sanok, w rejon Bażanówki i Jaćmierza. Następnie akowcy przedostali się w kompleks leśny Czulnia koło Leska. Niemcy deptali po piętach i kiedy oddział znalazł się na Czulni okazało się, że teren został otoczony przez wojska niemieckie. Dzięki pomocy por. Jerzego Garapicha „Granita”, ówczesnego zarządcy majątku w Hoczwi, udało się znaleźć wyjście z trudnego położenia.

W Hoczwi stacjonowały oddziały słowackie biorące udział w obławie. „Granit” zdołał zorganizować spotkanie sztabu oddziału z oficerami słowackimi, w efekcie sotnik Iwan Jobak i por. Imre Lecko zdecydowali się pomóc partyzantom wyostać z obławy. Nocą cały oddział przeszedł przez San poniżej Hoczwi i ruszył zbroczem leśnej góry Gruszką. W ciągu dwóch nocy podkomendni majora „Korwina” dotarli do leśniczów-



Żołnierze OP 23 AK „Południe” podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej oddziału przed kościołem w Tarnawie Górnej, 19 czerwca 1988 roku. W górnym rzędzie pierwszy z prawej Władysław Pruchniak „Ireneusz”, czwarty od prawej Paweł Benewiat „Liść”; w drugim rzędzie pierwszy z lewej Antoni Materna „Lis II”; w trzecim rzędzie pierwszy z lewej Franciszek Stach „Smerek”, następnie Jerzy Schramm „Węgiel”, czwarty Jan Rapala „Boll”

ki w Sukowatym w masywie Chryszczatej. Tam dołączył do nich OP-15 „Boruty”, a także kilku zbiegłych z niewoli sowiektów oraz ukrywających się Żydów.

Schrammowie w szeregach OP-23

W ramach realizacji „Burzy” zapadła decyzja przesunięcia oddziału „Korwina” bliżej Sanoka. Celem było opanowanie miasta po wycofaniu się Niemców, a przed wejściem sowiektów. Po nieudanej obławie na Czulni Niemcy penetrowali przez dłuższy czas okolicę, chcąc chwycić ślad zgrupowania. Gdy tylko sytuacja nieco się uspokoiła, partyzanci wrócili na Gruszkę. Podczas przemarszu szczytem Makówki, przez drogę łączącą Lesko z Tarnawą, o zmierzchu doszło do spotkania i wymiany ognia z wycofującymi się ze wschodu taborami policji ukraińskiej. W wyniku starcia policjanci ponieśli dotkliwe straty. Inną znaną akcją OP-23 było starcie w rejonie wsi Chocień. W nocy z 21/22 lipca doszło do walki z ukraińską kolumną taborową, prawdopodobnie z oddziałów SS Hałyczyna (Galizien). Ukraińcy ponieśli straty w ludziach, zdobyto broń. Po tych wydarzeniach oddział ruszył do Poraża i szykował się do zajęcia Sanoka. Podczas marszu wznieśieniami za Tarnawą, na Suszkowie, przechodząc Oslawę udało się rozbroić trzech Niemców i zdobyć motocykl. Po wejściu do Poraża, polskiej wsi, żołnierze mogli zatrzymać się na bezpieczny, dłuższy odpoczynek. To właśnie tam Jerzy Schramm z bratem i kuzynem dołączył do oddziału. Był 27 lipca 1944 roku.

Darowali Niemcom życie

Żołnierzy oddziału rozmieszczono w zabudowaniach gospodarczych majątku Poraż. Trzy dni później Jerzy, Ryszard i Adam Kłodziński zostali wraz z innymi kolegami zaprzysiężeni przez dowódcę OP-23. Kuzyn, po-



Tablica pamiątkowa OP 23 w Tarnawie Górnej

FOT. KRZYSZTOF SCHRAMM

rucznik Kłodziński, przyjął pseudonim „Szczupak”, Ryszard - „Józwa”, a Jerzy - „Węgiel”. „Szczupak” został adiutantem majora „Korwina”, natomiast Ryszard i Jerzy trafili do V plutonu st. sierż. „Cezara”. Byli w nim też znajomi z Tarnawy Górnej: Franciszek Stach ps. „Smerek” i Stanisław Kabala ps. „Diabeł”. Broń otrzymali po kilku dniach.

W Porażu sformowano pięć plutonów o mniej więcej tej samej liczbie żołnierzy. Całość oddziału liczyła około 120 osób, w zdecydowanej większości Polaków. Znaleźli się w nim także sowieci oraz kilku Francuzów, którzy pozostali aż do chwili rozbrojenia. Był też wzięty do niewoli Chorwat, który bez broni dostał przydział do kuchni. Po kilku dniach zbiegł nocą.

Oddział przeprowadzał wiele akcji. Dzięki nim był dobrze uzbrojony. Ciekawe wydarzenie opisuje major „Korwin” w swoim pamiętniku. W okolicy Poraża w zasadzkę „Boruty” wpadł samochód niemiecki z dwoma oficerami i kierowcą. Po wylegitymowaniu i przesłuchaniu akowcy odprowadzili ich na południowo-krańce kontrolowanego terenu i nakazali iść w kierunku Dukli. Nie było

wówczas możliwości przetrzymywania jeńców, a zabijać nie chciano. Łup zdobyty w samochodzie był obfity. Granaty, trzy pistolety maszynowe, dwa pancerfausty oraz masa dokumentów i... konserwy.

„Borsuk” - pierwszy poległy

W pierwszych dniach sierpnia partyzanci nawiązali kontakt z Armią Czerwoną, której oddziały pojawiły się w Zagórzu. Sądzone wówczas, iż front jest przełamany i w sztabie myślano o ruszeniu na Sanok. Sytuacja ulegała jednak zmianie, gdy nadszły liczne i silne niemieckie oddziały frontowe. Sowieci zniknęli z miejscowości. Doszło wtedy do starć z uzbrojoną, niemiecką kolumną przy cmentarzu w Zagórzu i na Suszkowie. W czasie walk zostali ranni „Bebek” i „Śliwka”. Wówczas oddział wycofał się w lesiste pasmo Bukowicy, odległe od Sanoka o około 15 km na południowy zachód. Pierwszy nocleg w tym przemarszu miał miejsce w lasach nad Zawadką Morochowską. Rano, gdy zaczęła się krzątania obozowa, padł niespodziewany strzał. Śmiertelnie ranny został por. „Borsuk”, nie udało się nikogo

złapać. „Borsuk” skonał po przewiezieniu do Brzozowa. Była to pierwsza śmiertelna ofiara w oddziale. Prawdopodobnie strzelcem był zwiadowca UPA, który obserwował oddział. Nocą oddział przeszedł, omijając Bukowsko, na skraj Bukowicy i stanął na nocleg w opuszczonych szybach kopalnianych. Rankiem następnego dnia pluton „Boruty” wziął do niewoli 24 Niemców! Po rozbrojeniu zwolniono ich zabierając buty. Tylko jednemu udało się uciec z okrążenia z bronią.

W kleszczach wroga

W wyniku wewnętrznych nieporozumień 11 sierpnia z OP-23 odszedł oddział por. „Orskiego”, czyli I i II pluton, które wyruszyły w kierunku Iwonicza. Natomiast pozostałe trzy plutony 17 sierpnia przeszły głębiej w lasy Bukowicy w rejon Smokowiska. Rozstrzelane patrole penetrowały okolicę. 20 sierpnia we wsi Roztoki zdobyto na Niemcach dwa wozy z provisions. 23 sierpnia zdobyto wóz z żywnością i dokumentami wojskowymi. Dwa dni później oddział poniósł kolejne straty. Za Wistokiem, koło Polan Surowicznych, zginął w potyczce jeden z sowiektów, a koło Darowa zginął „Jarząbek” z plutonu „Boruty”; prawdopodobnie zginął. Położenie akowców komplikowało się z dnia na dzień. W rejon Bukowicy skierowane zostały dodatkowe jednostki niemieckie, tworzące linie obrony przeciwko sowiektom. Wiele wsi było zajętych przez wroga. Pojawiły się też liczne sowieckie oddziały dywersyjne i zwiadowcze.

Wszystkie te niekorzystne czynniki złożyły się na decyzję odejścia podkomendnych „Boruty”, co nastąpiło pod koniec sierpnia. W OP-23 pozostało jedynie ośmiu jego ludzi, pochodzących z powiatu leśkiego i sanockiego. Wraz z nimi odszedł przybyły trzy dni wcześniej oddział sowiecki.

Oddział składa broń

W ostatnich dniach bytności na Bukowicy partyzanci przeszli w lasy w pobliżu Woli Sękowej. Armia Czerwona opanowała już wtedy wszystkie okoliczne miejscowości. Dowództwo nie widząc szans na dalsze samodzielne działania zdecydowało się skontaktować z sowiektami. Wyślany patrol oficerski spotkał się z ich oficerami. Doszło do rozmów z dowództwem 242. Brygady Pancerno-Motorowej Armii Czerwonej pułkownika Kwilejewa. Sowieci zażądali podporządkowania jednostki lub rozbrojenia. W tej sytuacji 20 września oddział złożył broń na leśnej polanie. Sowiecki oficer podziękował za walkę ze wspólnym wrogiem, zachęcał też do wstępowania do ludowego wojska. Rozbrojeni partyzanci przenocowali w Zagórzanach. 21 września ruszyli przez Pielnię i Niebieszczyne do Poraża, gdzie otrzymali zdeponowane wcześniej kenkarty i każdy ruszył w swoją stronę.

Taki był koniec akowskiej partyzantki w Bieszczadach. Jerzy i Ryszard Schrammowie wrócili do Olchowy. Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji.

Przez otwarte wrota monumentu widać Tarnicę Ludziom wolności i solidarności



Tak wygląda pomnik wolności i solidarności w Wołosatę

FOT. ANDRZEJ SZCZERBICKI

25 września w Wołosatę odsłonięto pomnik w hołdzie Ludziom Wolności i Solidarności z Bieszczadów, którzy walczyli o godną, suwerenną Polskę.

Autorem pomnika-rzeźby z drewna dębowego jest Piotr Zbrożek. Trzy stopnie symbolizują wiarę, nadzieję i miłość, otwarte wrota, z których roztacza się widok na Tarnicę – gościnność, a skrzydła – wolność. Uroczystość zgromadziła setki osób, w tym opozycjonistów z czasów PRL, m.in. sygnatariuszy Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich, byłych więź-

niów politycznych reżimu komunistycznego. Wśród gości nie zabrakło parlamentarzystów, samorządowców, leśników, przyrodników, mieszkańców Wołosatego i pobliskich wsi oraz turystów.

Symbol Bieszczadów

Monument ma 6,5 metra wysokości, 4,5 szerokości. Nawiązuje stylem – jak czytamy na stronie Instytutu Pamięci Narodowej – do sztuki budowlanej Bieszczadów. „Idea tego pomnika ma wielowymiarową symbolikę. Jest to wymiar symboliczny i egzystencjalny. Poświęcony jest ludziom walczącym o wolność w czasach PRL i stanowi symbol Bieszczadów jako krainy wolności” – piszą dalej historycy z IPN.

Monument został odsłonięty przez dawnych opozycjonistów: Wieńczysława Nowackiego, Mariana Pałasa i Jana Kota, a także przez dra Mateusza Szpytmę, wiceprezesa IPN. Zrobiono to w nietypowy sposób – rozwiązując węzeł sznur symbolizujący pęta krępujące wolność i demokrację.

Reagowali na zło

Z listu szefa IPN dra Karola Nawrockiego do uczestników uroczystości: „Mieszkańcy Bieszczad reagowali, gdy totalitarne państwo i politycy tego państwa siłą wdzierali się w ich życie. Tak było wtedy, gdy powstał ośrodek Urzędu Rady Ministrów w Ariamowie w końcu lat 60-tych, i tak też było, gdy pięć lat później państwo przejmowało całą dolinę górnego Sanu. Tak też było i w 1980 r., kiedy miejscowi działacze 29 grudnia przystąpili do strajku okupacyjnego w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych. Była to nie tylko walka o wolność, ale i o zwykłą ludzką godność, którą totalitarne państwo próbowało podeszczać”.

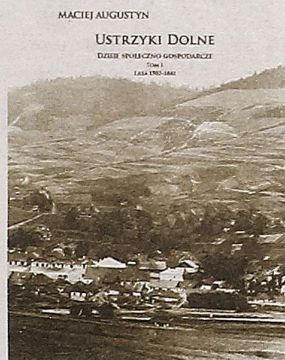
MP, KP

Dzieje Ustrzyk Dolnych w monografii

We wrześniu ukazała się najnowsza książka Macieja Augustyna – znakomitego historyka, autora niezliczonej ilości wartościowych opracowań i artykułów poświęconych przeszłości Bieszczadów i Pogórza Przemyskiego. W ręce czytelników trafia właśnie pierwszy tom dziejów Ustrzyk Dolnych. Obejmuje lata 1502-1881.

Najnowsze dzieło Macieja Augustyna jest pokłosiem wieloletnich kwerend i wnikliwej analizy dokumentów źródłowych, a sama idea jego powstania sięga lat 80. ubiegłego wieku. Opracowanie dziejów miasta nad Strwiążem, z uwagi na potężne braki w zachowanych materiałach archiwalnych, było niezwykle trudnym zadaniem, z którego badacz znakomicie się wywiązał.

Autor skupił się na dziejach społeczno-gospodarczych rodzinnego miasta. Książka podzielona została na dziewięć rozdziałów, a autor zawarł w niej liczne załączniki źródłowe. Bardzo to podnosi wartość opracowania, zarówno z punktu widzenia pasjonatów historii lokalnej, jak i profesjonalnych badaczy. Warto zwrócić



uwagę m.in. na Inwentarz dworu, miasta i wsi Ustrzyki z 1772 roku. Liczne, zamieszczone w książce tabele dostarczają konkretnych informacji na temat poziomu zaможności wymienianych z imienia i nazwiska dawnych mieszkańców Ustrzyk Dolnych.

Na kartach liczącego przeszło 350 stron opracowania Augustyn zdołał przedstawić wielokulturową społeczność, która przez stulecia kształtowała gród nad Strwiążem. Okres opisany w pierwszym tomie dziejów Ustrzyk

Dolnych to czas, w którym zaszły ważne przemiany gospodarcze. Osada rolniczo-pasterska stopniowo przekształciła się w lokalny ośrodek handlu i rzemiosła. Autor skrupulatnie opisał ten proces, omówił też wydarzenia związane z doprowadzeniem do Ustrzyk linii kolejowej oraz rozwojem kopalnictwa naftowego. Tom został zakończony na roku 1881. Następny rok, wraz z uruchomieniem w mieście rafinerii ropy naftowej, otwierał nowy rozdział w dziejach Ustrzyk Dolnych. Uzupełnieniem książki jest płyta CD zawierająca opracowany przez historyka materiał kartograficzny.

„Ustrzyki Dolne. Dzieje społeczno-gospodarcze. Tom 1. Lata 1502-1881” to publikacja inauguracyjna serii wydawniczej Biblioteka Powiatu Bieszczadzkiego – Z albumu naszej przeszłości. W opracowaniu jest drugi tom dziejów Ustrzyk Dolnych. W przyszłości mają się ukazać kolejne książki o bieszczadzkiej tematyce.

Maciej Augustyn, *Ustrzyki Dolne. Dzieje społeczno-gospodarcze, Tom 1, Lata 1502-1881, Ustrzyki Dolne 2021, ss. 353.*

ŁB, KP

PATRONAT GAZETY BIESZCZADZKIEJ

W spółce z naturą



Na stoiskach można było zaopatrzyć się w oryginalne wyroby producentów, a także m.in. spróbować lokalnych smakołyków

FOT. MARLENA REYSKAL

Pod takim hasłem 18 września zorganizowano w Moczarach – na terenie inkubatora przetwórstwa lokalnego – rodzinny piknik ekologiczny.

Mimo deszczowej aury mieszkańcy regionu nie zawiedli. Mieli m.in. możliwość obejrzenia prezentacji i pokazów przygotowanych przez lokalnych przedsiębiorców oraz nabycia wiedzy z zakresu pozyskiwania pieniędzy na inwestycje energetyczne, w tym ekologiczne źródła energii.

Artur Kołodziej zaprezentował prace, w których wykorzystuje surowce wtórne, Michał Przepióra wygłosił prelekcję pod hasłem „Zdrowie z beczki”, natomiast Maciej Woch przedstawił prezentację „Elektromobilność – fakty i mity”.

Przeprowadzono również konkurs wiedzy o Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich i Lokalnej Grupie Działania „Zielone Bieszczady”. Uczestnicy mogli skorzystać z indywidualnych konsultacji i dowiedzieć się więcej o funduszach europejskich. To dzięki nim część, do niedawna bezrobotnych, napisała projekty, a po ich pozytyw-

nym zaopiniowaniu – otrzymała dużą pomoc finansową na działalność gospodarczą.

Ważnym punktem imprezy było zwiedzanie budynku inkubatora przetwórstwa lokalnego. Goście smakowali bieszczadzkie specjały przygotowane przez gospodarzy: chleb, sery, miody, syropy, świeżo wyciskane soki. Każdy mógł też wesprzeć lokalnych przedsiębiorców, kupując ich produkty. Chętni wzięli też udział w gryzobranii, a dzieci uczestniczyły w zabawach i konkursach. Inkubator przetwórstwa lokalnego to największa inwestycja wsparta przez Lokalną Grupę Działania „Zielone Bieszczady” w ramach PROW 2014-2020.

LGD „Zielone Bieszczady” działa w gminach Lutówka, Czarna, Ustrzyki Dolne, Olszanica, Solina, Sanok (gmina wiejska) oraz Tyrawa Wołoska. Szczegóły dotyczące składania wniosków na ogłaszane projekty z dofinansowaniem z UE w biurze LGD: Orolek 35, e-mail: lgdzielonebieszczady@wp.pl, tel. 513 852 200. Informacje także na: www.lgd-zielonebieszczady.pl

MP



INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 1990, ze zm.), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Górna 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 01.10.2021 r. do dnia 22.10.2021 r. nieruchomości przeznaczonych do najmu i dzierżawy w trybie bezprzetargowym:

1. działka nr ew.: 124/6 o pow. 0,0314 ha położona w m. Czarna Górna do 2 lat - z nowym najemcą,
2. cz. działki nr ew.: 524/14 o pow. 1,0000 ha położona w m. Czarna Górna do 3 lat - z nowym dzierżawcą,
3. cz. działki nr ew.: 9/30 o pow. 0,0100 ha położona w m. Czarna Dolna do 3 lat - z dotychczasowym najemcą,
4. cz. działki nr ew.: 734/1 o pow. 0,0491 ha położona w m. Czarna Górna do 3 lat - z nowym najemcą,
5. cz. działki nr ew.: 734/1 o pow. 0,0848 ha położona w m. Czarna Górna do 3 lat - z nowym najemcą,
6. cz. działki nr ew.: 734/1 o pow. 0,0429 ha położona w m. Czarna Górna do 3 lat - z nowym najemcą,
7. lokal użytkowy (część budynku magazynowego) o powierzchni użytkowej 118,80 m² położony w miejscowości Czarna Górna na działce nr 975/5 oraz niezbędny do korzystania z lokalu grunt o powierzchni 0,0058 ha do 5 lat - z dotychczasowym najemcą.

Szczegółowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarnej, pokój nr 14 tel.: (13) 461 90 09.

WÓJT GMINY CZARNA
BOGUSŁAW KOCHANOWICZ

Festiwal w Olszanicy pełen atrakcji i wzruszeń

Być kobietą, być kobietą...



Podczas ćwiczeń zumbi FOT. ARCHIWUM STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW OLSZANICY I OKOLIC

Jak być kobietą w XXI wieku? Jak radzić sobie z problemami, czym się fascynować i jak znajdować czas dla siebie? Na te pytania starały się odpowiedzieć uczestniczki Festiwalu Kultury Kobiet w Olszanicy.

Impreza odbyła się 17 września w Zespole Szkolno-Przedszkolnym. Organizatorki ze Stowarzyszenia Miłośników Olszanic i Okolic przygotowały moc atrakcji – od paneli dyskusyj-

nych, poprzez strefy tematyczne, aż po pokaz zumbi.

O życiu, literaturze, inspiracjach...

Motywy przewodnim była akceptacja i zrozumienie samej siebie – zadowolenie i harmonia. Uczestniczki miały możliwość porozmawiania z ekspertkami z zakresu zdrowia i urody oraz podyskutowania o tym, jak w obliczu natłoku pracy i zobowiązań nie zaniedbywać siebie, swojego roz-

woju, aktywności i zdrowia.

Kobiety aktywnie włączyły się w udział w Festiwalu poprowadzonym przez Paulinę Bajdę. Przestrzeń została podzielona na kilka stref: strefę piękna, literatury, profilaktykę oraz kawiarenkę. Spotkanie rozpoczęło się od rozmów z zaproszonymi gośćmi, wśród których znalazły się mieszkające w Olszanicy poetka Ewa Celińska-Bajorek oraz pisarka, autorka książki pt. „Pustka” Dominika Wieszczyk. Panie opowiadały

o swoim życiu, rodzinie oraz o tym, co daje im inspirację do tworzenia. Obie przyznały, że w literaturze, a w szczególności w pisaniu, znajdują odskocznice od rutyny dnia codziennego, dzięki czemu mogą realizować swoje marzenia.

Zdrowie i twórczość na co dzień

Na tematy związane ze zdrowiem i zdrowym odżywianiem mówiła dietetyczka Katarzyna Kaszany, specjalistka w dziedzinie nowoczesnej diety i dietoterapii. Na podstawie swojego doświadczenia opowiadała, w jak znaczący sposób dieta może wpłynąć na nasze życie i zdrowie oraz jak zacząć się zdrowo odżywiać. Obecnie na spotkaniu kobiety mogły spróbować zdrowej żywności przygotowanej przez panią Katarzynę.

W panelu dyskusyjnym wzięły również udział: Janina Leniar i Jolanta Leniar-Chwiej, od lat zajmujące się rękodziełem. Pani Janina obecnie tworzy ozdoby choinkowe, a Jolanta zajmuje się makramami. Obie tryśkały energią i z charakterystycznym

dla siebie humorem opowiadały, jak znajdują czas na ulubione prace rękodzielnicze.

Poza przestrzenią do rozmów, na Festiwalu znalazła się strefa na prezentację twórczości lokalnych artystek. Wśród twórczyni rękodzieła – oprócz wyżej wymienionych – swoje prace zaprezentowały: Danuta Kozicka, Zdzisława Jaworska, Beata Szela oraz malarka Halina Klimek.

W eleganckich kreacjach

Dla pań, które chciały dowiedzieć się jak dbać o urodę, zorganizowano strefę piękna. Znalazły się tu specjalistki od stylizacji fryzur, makijażu, paznokci i mody. Wśród zaproszonych ekspertek były: Anna Łukacz-Leszczak – Studio Koki-Loki, Sabina Orłowska – stylizacja paznokci i Jolanta Wojtowicz – makijaż. Stylistki przed imprezą zadbały też o organizatorki spotkania, które w eleganckich fryzurach i makijażach przyciągały wzrok uczestników. Kobiety miały okazję zaprezentować się w kreacjach wybranych specjalnie dla nich przez Urszulę i Ilonę Mordarskie z FHEmi Lesko.

Podczas Festiwalu kilkuminutowy blok zumbi poprowadziła właścicielka leskiego klubu Fit-Dance Sandra Kąkol. Uczestniczki spotkania mogły też skorzystać z fotobudki, gdzie za darmo można było zrobić pamiątkowe, nie całkiem poważne, zdjęcia, a kawiarenka „Babeczka”, zorganizowana przez panie ze Stowarzyszenia, przygotowała wyśmienite ciasta i kawę.

Był też czas na poważne tematy. O tym, jak zadbać o bezpieczeństwo swoje i bliskich mówili policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Lesku: asp. szt. Rafał Nikulcza i asp. szt. Piotr Kijowski.

MP

VI Edycja Ścieżki Zdrowia „Przetrwamy”



Uczestnicy zajęć na wspólnej fotografii FOT. ARCHIWUM SDS W NOWOSIÓLKACH

Tegoroczna wędrowka miała miejsce 22 września w dolinie Rabskiego Potoku. „Ścieżka Zdrowia” organizowana jest przez Środowiskowy Dom Samopomocy w Nowosiółkach przy współudziale Nadleśnictwa Baligród.

W pieszej wyprawie wzięły udział osoby niepełnosprawne oraz ich opiekunowie z sześciu placówek z województwa podkarpackiego: Środowiskowych Domów Samopomocy w Nowosiółkach, Ustrzykach Dolnych, Lesku, Wilczej Woli-Spie, Warsztatów Terapii Zajęciowej Sto-

warzyszenia „Progres” w Sanoku, WTZ Stowarzyszenia „Świetlik” w Sanoku. Obecni byli też przedstawiciele gminy Baligród oraz Nadleśnictw: Lesko, Cisna, Lutowska.

Deszczowa, jesienna aura wpiśnięła się w tegoroczną tematykę umiejętności przetrwania, dobrowolnie lub w sytuacji przymusowej – na łonie dzikiej natury, z wykorzystaniem jej darów bez stosowania zdobyczy cywilizacji. Pomimo deszczu udało się pójść na spacer, a nawet przeprowadzić konkurencje z survivalu w tle. Uczestnicy nauczyli się pomagać sobie nawzajem, udzielać

pierwszej pomocy, krzesać ogień, zbudować szałas, rozłożyć namiot; dowiedzieli się też, jak zachowywać się w czasie burzy.

– Przetrwanie w lesie jest trudne, ale możliwe przy zaspokojeniu podstawowych potrzeb przetrwania. Pomimo trudnej sytuacji związanej z pandemią, która zmieniła wiele, jednocześnie zatrzymała nas w tym pędzie i pozwoliła dostrzec, co tak naprawdę jest istotne. Jeszcze bardziej symboliczne i dosadne stało się hasło „Przetrwamy” – powiedziała Edyta Wasylewicz, dyrektor SDS w Nowosiółkach.

MP, KP

REKLAMA

ZAPISZ SWOJE DZIECKO
NA ZAJĘCIA TANECZNE

DZIECI
6-8 LAT
MIESIĄCE
9-12 LAT

ZESPÓŁ TANECZNY
NEMEZIS
PRZY USTRZYCKIM DOMU KULTURY

BALET (TANIEC KLASYCZNY) | JAZZ
TANIEC WSPÓŁCZESNY | SHOW DANCE



ZADZWOŃ 13 461 13 22



Placki z cukinii z sosem rydzowym



FOT. ARCHIWUM GAZETY BIESZCZADZKIEJ

Proporcje na 20 sztuk. **Potrzebne produkty:** 1 duża cukinia. Najlepiej duża tak zwana przerośnięta (cukinia jest mniej wodnista), 3 średniej wielkości ziemniaki, 2 całe jajka, 1 główka czosnku, 4 łyżki kwaśnej śmietany, 6 łyżek mąki pszennej, pęczek świeżego kopru. **Przyprawy:** sól, pieprz ziarnisty, pieprz czarny oraz do smażenia olej rzyszowy. **Przygotowanie masy na placki z cukinii:** cukinię obrać, wydrążyć, a następnie zetrzeć na drobne wióry. Ziemniaki obrać i ścierać na oczkach tary tak jak na placki tarte. Dodajemy drobno skrojone ząbki czosnku, śmietanę, skrojony drobno koper, mąkę pszenną oraz przyprawy. Produkty dobrze mieszamy na jednolitą masę. Gdy masa jest zbyt rzadka

dołączamy mąkę. Wykonanie potrawy: Rozgrzewamy na patelni olej rzyszowy i dodajemy szczyptę soli. Zapobiegamy nam to przyskaniu tłuszczu. Na rozgrzaną tłuszcz nakładamy porcję z masy i formujemy placuszki podobnie jak z tartych ziemniaków. Kolejno wysmażone placki przed podaniem na stół polecam odsączyć na płatach ręcznika papierowego.

Placki z cukinii to bardzo smaczna potrawa i świetnie smakują podane z sosem grzybowym. O tej porze roku polecam szybki sos na ciepło z rydzów. **Produkty i wykonanie sosu z rydzów:** głęboka patelnia, 2 łyżki stołowe masła, 1 duża cebula skrojona w kostkę (smażymy na masle do zrumienienia), następnie dodajemy 10 średniej wielkości rydzów skrojonych w paski lub kostkę. Do gotowych składników dodajemy 1 łyżkę stołową mąki pszennej roztrzepanej w 1 i 1/2 szklanki mleka. Powoli wlewamy do grzybów i cebuli. Powstający sos mieszamy do momentu wrzenia i powstania zawiesiny. W końcowym etapie doprawiamy solą oraz pieprzami.

Smacznego.

B.M.C

Więcej przepisów strona FB „Kuchnia u Basi smaki z tradycją i nie tylko...”

Cenna mirabelka

Mirabelka to obecnie zapomniana odmiana śliwy domowej. Jest rośliną jadalną o nieocenionych walorach smakowych i zdrowotnych. Miąższ owoców jest aromatyczny, soczysty i słodki. Mirabelki są bogate w błonnik spożywczy, kwasy organiczne (jabłkowy i cytrynowy), węglowodany (fruktozę, glukozę i sacharozę), antyoksydanty (polifenole) oraz garbniki. Zawierają też spore ilości soli mineralnych: fosforu, magnezu, potasu, wapnia i żelaza. Spożywanie tych śliwek poprawia pracę jelit, łagodzi zaparcia i problemy trawienne (szczególnie jelitowe), poprawia odporność (ma działanie prebiotyczne), chroni przed rakiem prostaty i jelita grubego, obniża poziom cholesterolu. Jedzenie mirabelek redukuje objawy sezonowych alergii, ponadto korzystnie wpływa na wygląd skóry, przeciwdziała wypadaniu włosów, wspomaga ich wzrost, jest też zalecane w profilaktyce cukrzycy i otyłości.

Chociaż najlepiej smakują owoce jądane prosto z



FOT. ARCHIWUM GAZETY BIESZCZADZKIEJ

krzewu, to warto też wykorzystać je do produkcji smakowych dżemów, konfitur, kompotów, soków i nalewek. Można też pokusić się o zrobienie kiszonych mirabelek. Są one świetnym dodatkiem do potraw mięsnych oraz wędlin.

Dominika Pyziółka Barć

<http://zielarstwo.rzeszow.pl/>, <https://www.facebook.com/zielarstwo.rzeszow/>, <https://www.facebook.com/chatazielarki/>

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



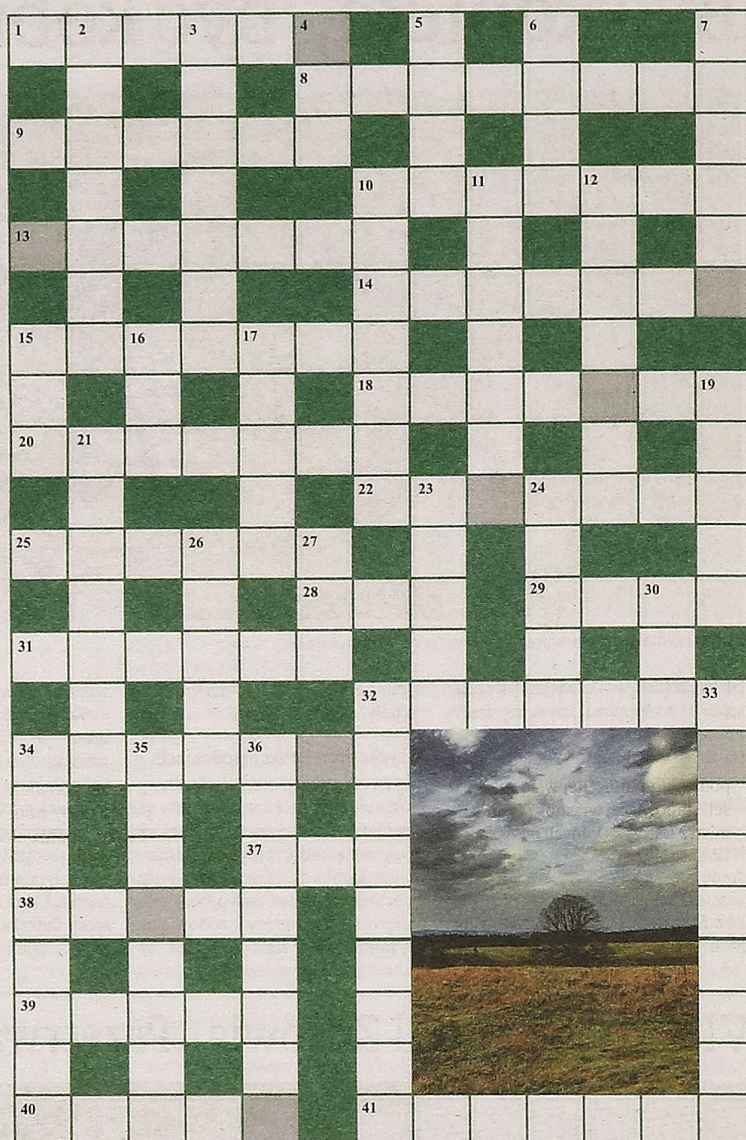
FOT. EWA BUJAŁSKA, FOT. ARCHIWALNA „WYCIĘKI SIERPNIOWE MIEJSCYSLAWA ORŁOWICZA” TOMASZ KOWALIK PTTK WARSZAWA 1989 (DOMENA PUBLICZNA)

Wędrując żółtym szlakiem z Wetliny na Smerek, mniej więcej po 90. minutach marszu docieramy do przełęczy, rozciągającej się na wysokość 1099 m. n. p. m. Szerokie siodło oddziela Smerek od Szarego Berda. Nazwa tej przełęczy upamiętnia wielkiego pasjonata gór, doktora prawa, geografa, jednego z największych polskich działaczy turystyki i krajoznawstwa w Polsce. W 1906 roku założył Akademicki Klub Turystyczny na Uniwersytecie Lwowskim. Propagował głównie turystykę po terenach wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej. Jego wielką namiętnością były Bieszczady. Wielką pasją Orłowicza zawarta w jego

przewodnikach została przekazana w ten sposób kolejnym pokoleniom. Jeśli kiedykolwiek zawędrujecie Państwo w to miejsce, wspomnijcie tego zasłużonego człowieka. Jak nazywa się opisana przez nas postać. Odpowiedź prosimy przysłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 7. 10. 2021 r. Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która zostanie dostarczona przesyłką pocztową. Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 19/2021 „GB” to: Tygryz k paskowany. Nagrodę wylosowała Pani Bożena Boczek.

KRZYŻÓWKA REGIONALNA

KUPON 733



POZIOMO:

1) inaczej Brzegi Górne lub Dolne; 8) kobieta dbająca tylko o własne interesy; 9) : dereń; krzew z rodziny dereniowatych; 10) zapisana w skrócie treść lekcji, wykładu; 13) i kwiatowe i włosowe; 14) uzdrowisko na Podkarpaciu; 15) miejscowość w gminie Solina z muzeum Bojków; 18) tunel w Austrii o długości 10.2 km., zbudowany w latach 1880-1884; 20) naturalne jezioro zaporowe w zachodniej Gwatemali na wysokości 1562 m.; 22) miasto w pn.-zach Holandii ze znanym klubem piłkarskim AZ; 25) w okultyzmie-mistyczny świat; 28) ciężki metal o liczbie atomowej 76; 29) amerykańska agencja kosmiczna; 31) demonstracyjne zaniechanie, forma protestu; 32) Władimir, pisarz rosyjski, autor „Lolity”; 34) najwyższa w polskich Bieszczadach; 37) kraina zmarłych, którą władał Ozyrys; 38) młoda, zalotna dziewczyna; 39) rzeka w Gruzji, przep. przez Niz. Kolchidzką, uchodzi do M. Czarnego; 40) sygnał ostrzegający przed niebezpieczeństwem; 41) duża wieś w gminie Cisna.

PIONOWO:

2) srebrne naramienniki; 3) rzymski poeta (zm 169 pne), tworzył tragedie, komedie, wiersze, napisał też eposę o dziejach Rzymu; 4) brytyjska grupa rockowa; 5) piąte u wozu; 6) odprawiana przez kapłana; 7) osada nad Oslawą w gminie Komańcza; 10) stan spokoju i prawdy absolutnej w buddyzmie; 11) podtrzymuje złamaną rękę; 12) rzeczy wykonane niedbale, po partacku; 15) została żoną Kalego; 16) chińska jednostka długości równa 32 cm; 17) techniczna dla kreślarza, obecnie w dobie komputerów rzadko wykorzystywana; 19) bokserska zasłona; 21) nieistniejąca wieś między Górką a Baligrodem; 23) wynalazek Ignacego Łukasiewicza; 24) tropikalny owoc; 26) żarłoczny finansista; 27) Polskie Linie Lotnicze; 30) 10 do kwadratu; 32) wyjść komuś na ... życiwe potraktowanie czyjejś propozycji; 33) wieś w gminie Solina, w trakcie powstawania zalewu solńskiego rozebrano w niej kościół; 34) wiruje w objęciach partnera; 35) wieś w województwie podkarpackim, w gminie Sanok; 36) przeciwieństwo materializmu.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji do 7.10. 2021 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 733 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 733 zostaną opublikowane w „GB” nr 21/2021.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 732 otrzymuje Pani Iwona Matuszewska.

Hasło krzyżówki nr 732 brzmiało: „KORBANIA”.

W sprawie odbioru nagrody za rozwiązanie krzyżówki prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem 13 461 13 22 lub mailowo - redakcja@bieszczadzka24.pl



OGŁOSZENIE

Działając w oparciu o uchwałę Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych nr XXXIX/500/21 z dnia 19 marca 2021 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne nieruchomości mienia komunalnego – Burmistrz Ustrzyk Dolnych ogłasza:

I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż: nieruchomości położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczonej numerem działki 714/1 o powierzchni 0,0903 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości: 45.000,00 - zł
Wadium: 5.000,00 - zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KSzE/00015730/8 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Na przedmiotową nieruchomość Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego ani nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego terenu, o której mowa w przepisach o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Przetarg odbędzie się w dniu 2 listopada 2021 r. o godz.

10⁰⁰, w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wyżej podane wadium w pieniądzu na konto nr 93 8621 0007 2001 0012 3347 0003 w Bieszczadzkim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych, najpóźniej do dnia 28 października 2021 r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet ceny nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg

- zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca wadium nie wygra przetargu.

Jednocześnie informuję, iż nieprzystąpienie do zawarcia umowy notarialnej na sprzedaż nieruchomości opisanej w ogłoszeniu w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wadium zaliczonego na poczet nabycia.

Zastrzegam sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Z UP. BURMISTRZA

ALICJA KISIELEWICZ, KIEROWNIK
WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI



Ogłoszenie

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm.), zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Ustrzyk Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach 01.10.2021 r. do 15.11.2021 r., wykaz niżej wymienionych nieruchomości przeznaczonych do zamiany:

zamiana nieruchomości położonych w miejscowości Hoszów: stanowiącej własność osoby fizycznej oznaczonej numerami działek 107/3 o powierzchni 0,0472 ha i 107/4 o powierzchni 0,0564 ha, z nieruchomością stanowiącą własność Gminy Ustrzyki Dolne oznaczoną numerem działki 109/14 o powierzchni 0,1166 ha.

Z UP. BURMISTRZA

ALICJA KISIELEWICZ, KIEROWNIK
WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI



OGŁOSZENIE

Działając w oparciu o uchwałę Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych nr XXIV/331/20 w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne nieruchomości mienia komunalnego, niniejszym podaję do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne – Burmistrz Ustrzyk Dolnych ogłasza:

I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

Niezbudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczonej numerem działki 1967 o powierzchni 0,1983 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości: 100.000,00 - zł

Wadium: 10.000,00 - zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KSzE/00020412/1 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Na przedmiotową nieruchomość Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego ani nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego terenu, o której mowa w przepisach o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 listopada 2021 r. o godz. 10⁰⁰, w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wyżej podane wadium w pieniądzu na konto nr 93 8621 0007 2001 0012 3347 0003 w Bieszczadzkim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych, najpóźniej do dnia 2 listopada 2021 r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet ceny nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg

- zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca wadium nie wygra przetargu.

Jednocześnie informuję, iż nieprzystąpienie do zawarcia umowy notarialnej na sprzedaż nieruchomości opisanej w ogłoszeniu w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wadium zaliczonego na poczet nabycia.

Zastrzegam sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Z UP. BURMISTRZA

ALICJA KISIELEWICZ, KIEROWNIK
WYDZIAŁU GOSPODARKI NIERUCHOMOŚCIAMI



OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm.) zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Ustrzyk Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach 17.09.2021 r. do 02.11.2021 r. wykaz niżej wymienionych nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne – przeznaczonych do zbycia w formie aportu do spółki Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa Południe Sp. z o.o. z siedzibą w Przemyśle, z przeznaczeniem na

podwyższenie kapitału zakładowego spółki i objęcie udziałów przez Gminę Ustrzyki Dolne w zamian za wniesienie wkładu niepieniężnego (aportu) tj.:

- nieruchomości niezabudowanej oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 338/3 o powierzchni 0,3266 ha, położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne,
- nieruchomości niezabudowanej oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 340 o powierzchni 0,5434 ha, położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne.

Z UP. BURMISTRZA
ZASTĘPCA BURMISTRZA,
MICHAŁ WNUK

W BIESZCZADACH ŻĄDAJCIE TYLKO ORYGINALNYCH I MIEJSCOWYCH PIW URSA!

Warzonych na miejscu i od podstaw w browarze w Uhercach Mineralnych wedle własnych tajnych receptur słynnej dyplomowanej piwowarki dr inż. Agnieszki Łopaty.

- Wybitny i unikalny smak
- Niepasteryzowane i niefiltrowane
- Naturalnie gazowane

Więcej informacji i zakup bez pośrednictwa w browarze:
Ursa Maier, ul. Wołfa Nosiłkiewicza,
Uherce Mineralne 12 A
tel. 13 461 25 10

FHU ADAM AGD RTV

Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

GAZETA **BIESZCZADZKA**

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne. Tel. 13 461 13 22

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

KRZYSZTOF POTACZAŁA – redaktor naczelny;
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

ŁUKASZ BAJDA – dziennikarz;
e-mail: l.bajda@bieszczadzka24.pl

ADAM LEN – desktop publishing;
e-mail: adam.len@wp.pl

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział
Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

ustrzycki
dom
kultury



1 i 3 PAŹDZIERNIKA
GODZINA 19:00

FILM BRACI SYKÓW

WYSZYŃSKI

ZEMSTA CZY PRZEBACZENIE

KUP BILET ONLINE NA: www.udk.systembiletowy.pl

FILMY W KINIE ORZEŁ

8 | 9 | 10 PAŹDZIERNIKA
GODZINA 17:00

MARVEL STUDIOS

SHANG-CHI

AND THE LEGEND OF THE TEN RINGS

SPÓD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



Śmierć pilarza w lesie

Gdy rozedrgany głos w telefonie wydusił z siebie: „W lesie był wypadek, Marek nie żyje”, nie mogłem uwierzyć. Kto jak kto, ale ten doświadczony, zawsze świetnie wyposażony pilarz nie mógł popełnić błędu, za który zapłacił najwyższą cenę. A jednak. Pośpiech, rutyna i jakieś dla mnie niezrozumiałe zaćmienie umysłu zabrały młode życie drwala.

Praca w lesie jest niebezpieczna. Statystyki wypadków pokazują jasno, że bycie pilarzem czy zrywkarzem to granie ze swoim zdrowiem, a czasami nawet życiem. Niestety, ktoś jednak musi ściąć, zwieźć na skład, wyrobić sortymenty. A że drzewa to wielkie i nieprzewidywalne organizmy - o wypadek nie trudno. To dlatego ścinka jest tak mocno obwarowana przepisami związanymi z bezpieczeństwem, aby jak najmocniej wyeliminować ryzyko. Przepisy przepisami, a życie sobie.

Tak było i tym razem. Oglądając miejsce zdarzenia i analizując przyczyny tragedii, stwierdziłem, że pilarz popełnił kardynalny błąd. Najdroższy w całym życiu. Nikt z całej komisji nie umiał odpowiedzieć na pytanie - dlaczego? Czy to przez pośpiech? Rzeczywiście, gospodarka leśna mocno przyspieszyła. Kiedyś leśniczy miał do wycięcia w górach trzy tysiące metrów sześciennych drewna. Teraz ma osiem. Każdy goni co sił, żeby nie zawałił planu. A może nagle wyłączenie myślenia? Sam nieraz łapałem się na tym, że robiłem jakąś głupotę, a potem nie mogłem uwierzyć, że to zrobiłem. No bo jak? Co mi strzeliło do głowy? Przecież znam się na tym czy tamtym, a nagle zachowuję się jak

totalny amator. Tu było podobnie. Naprawdę profesjonalny pilarz popełnił błąd młokosa. A może do tego wszystkiego doprowadziła rutyna? Każdemu z nas często się wydaje, że mamy już takie doświadczenie, że żadna sytuacja nas nie zaskoczy. Skoro ścinałem olbrzymie jodły i naprawdę trudne buki, to co ja będę się zastanawiał przy przecince takiego patyka. Ot, dotknę piłą i już po problemie. Znam przepisy dotyczące tej czynności, ale kto by się tam ich trzymał przy takiej małej drobnostce.

Na śmierć Marka złożyły się te wszystkie rzeczy naraz. Tak przynajmniej stwierdziliśmy, analizując miejsce zdarzenia i próbując odtworzyć krok po kroku przebieg tragedii. Co chwilę ktoś z nas używał słowa „gdyby”. Gdyby nie był sam, może szybka pomoc pozwoliłaby na ratunek? Gdyby stanął z drugiej strony ciągnika, może nie zostałaby uderzony? Już nigdy się nie przekonamy, czy któreś z tych „gdyby” okazałoby się prawdą. Wiem natomiast jedno: bezwarunkowe egzekwowanie przepisów związanych z bezpieczeństwem jest naprawdę ważne. Nie ma zmiłuj. Tylko tak ograniczymy ryzyko utraty zdrowia i życia. A jeśli do tego dojdzie odpowiednie skupienie i profesjonalne podejście do nawet najprostszych czynności, to już naprawdę będzie dobrze. Mam nadzieję, że nigdy więcej nie odbiorę telefonu z takim strasznym komunikatem.

Marek Sociński miał 41 lat. Był doświadczonym i dobrym pilarzem. Zginął 23 września 2021 roku w wyniku wypadku w leśnictwie Liszna. Cześć Jego pamięci.

KALENDARIUM

6 października 1935

Szybowce nad Ustjanową. Po 14-dniowych zmaganiach zakończyły się III Krajowe Zawody Szybowcowe w Ustjanowej. Organizatorem mistrzostw był Aeroklub Polski przy współudziale Wojskowego Ośrodka Szybowcowego w Ustjanowej. Organizatorzy musieli pokonać szereg trudności, w tym borykać się z brakiem funduszy. Niezbyt duży budżet Aeroklubu Polskiego został wcześniej nadwyrężony organizacją balonowego pucharu świata Gordon-Bennetta. Zawody były jedyną okazją do zwiedzenia przez turystów ośrodka, który na co dzień, jako obiekt wojskowy, był niedostępny. Przy okazji zawodów zorganizowano gwieździsty zjazd samochodowy, na który do Ustjanowej przybyło niespodziewanie aż kilkadziesiąt pojazdów.

Na otwarciu III Krajowych Zawodów Szybowcowych był obecny ówczesny minister komunikacji i grono kilkudziesięciu najlepszych pilotów zagłowych w kraju. Początkowo wydarzenie chcieli zorganizować w Bezmiechowej, ale na korzyść Ustjanowej przemawiały lepsze warunki komunikacyjne (np. bliskość stacji kolejowej) i techniczne przygotowanie szybowiska do tak dużej imprezy. W trzeciej edycji zawodów wystartowało około 30 szybowców, uzyskano 112 warunków do kategorii „D” pilota szybowcowego (w tym 28 czasowych - 5h), 64 warunki wysokościowe (1000 m) i 20 - przelotowych (50 km). 11 pilotów zdobyło Srebrną Odznakę Szybowcową i poprawiono wszystkie dotychczasowe krajowe rekordy. Kolejne zawody, w 1936 roku, trwały ponad miesiąc i ponownie odbyły się w Ustjanowej.

1 października 1955

Budowali drogi, mosty i domy. Minister Leśnictwa powołał Zarząd Inwestycji Leśnych w Ustrzykach Dolnych - firmę, która zajmowała się budową dróg i osiedli mieszkaniowych, zwłaszcza dla pracowników leśnych. Od 1961 roku ZIL zmienił nazwę i do rozwiązania przedsiębiorstwa w połowie lat 90. funkcjonował jako Zarząd Budownictwa Leśnego „Bieszczady”. ZBL był przez wiele lat największym pracodawcą w Ustrzykach. W zakładzie, w szczytowym okresie, zatrudnionych było 1200 osób, tak więc porównywalnie do ustrzyckiego kombinatu drzewnego PPD Ustjanowa.

W ramach przedsiębiorstwa funkcjonowały cztery grupy robót budowlanych, realizujące budowę dróg, dwie grupy budownictwa komunalnego, oddziały zaopatrzenia robotniczego prowadzące sklepy, stołówki oraz pięć kamieniołomów, trzy zwirownie, jedna piaskownia, dwie cegielnie, dwa tartaki. ZBL znany był z aktywnej działalności na forum sportu i rekreacji. Mocną organizacją było ognio Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. W zawodach resortowych pionu leśnego zawodnicy-amatorzy z ZBL zajmowali czołowe miejsca.

Październik 1970

Medalowe trofea. W Bieszczadach, wraz z końcem rykowiska, zakończył się sezon polowań na jelenie. W polowaniach uczestniczyli myśliwi dewizowi z Belgii, Holandii, Niemiec i Austrii. Wyjeżdżali z Polski bardzo zadowoleni. Dwóm myśliwym z Niemiec poszczęściło się w okolicy Stuposian. Porozę, będące trofeum, zostały wycenione na złotomedalowe. Inni myśliwi wzbogaci

się o „nieregularnego szesnastaka” ocenionego na srebrny medal. Podobnym sukcesem zakończyły się łowy w okolicy Dwernika. Polowania dla dewizowych myśliwych zaczęto organizować już w połowie lat 50. Na szeroką skalę rozwinięto je w latach 70. ubiegłego wieku. Polska, potrzebująca twardej waluty, szerzej otworzyła się wtedy na myśliwych z Zachodu. W 1976 roku wpływy z polowań dewizowych wyniosły 2,1 mln dolarów. Nie zawsze łowy szły w parze z racjami ochrony przyrody. Często od kul myśliwych ginęły najładniejsze sztuki i nie miało to nic wspólnego z odstrzałami selekcyjnymi. Dewizy były w tym wypadku ważniejsze.

6 października 1984

Sztandar dla milicjantów. Z inicjatywy organizacji społecznych i politycznych, w tym Rady Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, mieszkańcy Ustrzyk Dolnych ufundowali dla miejscowego Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych sztandar. Na uroczystości obecni byli między innymi I sekretarz KW PZPR w Krośnie Jan Łuczynski i wicewojewoda krośnieński Jan Idec. Uroczyste rozwinięcie sztandaru miało miejsce na stadionie sportowym. Sztandar z rąk komendanta wojewódzkiego otrzymał komendant rejonowy kpt. Jan Orleński.

Wręczając sztandar płk. Marian Olczak stwierdził, że ufundowany sztandar, dar mieszkańców Ustrzyk Dolnych, ma głęboką wymowę i jest wyrazem uznania za ciężką i odpowiedzialną pracę funkcjonariuszy MO oraz SB. Uroczystość w Ustrzykach zakończyła defilada pododdziałów Milicji Obywatelskiej.

Fakt ufundowania sztandaru przez mieszkańców Ustrzyk przez większość mieszkańców grodu nad Strwiążem był raczej niezauważalny. Mało kto, oprócz działaczy partyjnych, poczuwał się do jego

ufundowania. W 1984 roku, w rok po zniesieniu stanu wojennego, władze starały się propagandowo tonować napięcia społeczne, a z drugiej strony dawały sygnał, że służby mundurowe, w tym MO i SB, są w dalszym ciągu „oczkiem w głowie” władzy.

9-11 października 1991

Targi w Ustrzykach Dolnych. Przez trzy dni w Parku pod Dębami odbywały się Międzynarodowe Targi Turystyczne. Organizatorami targów byli: Urząd Wojewódzki w Krośnie oraz samorząd Ustrzyk Dolnych. Na stoiskach umieszczonych pod dużymi namiotami swoje oferty w zakresie turystycznym prezentowali gestorzy branży turystycznej. Przyjechali między innymi przedstawiciele biur podróży z Ustki, Krakowa, Sanoka, a ze strony ukraińskiej biuro z Użgorodu. Osobną grupą wystawców były firmy produkujące sprzęt sportowy i turystyczny: Fobos z Krosna i Polsport z Bielska Białej. Słowackim akcentem targów było stoisko rejonu Świdnika i Bardejowa, reklamujące walory turystyczno-krajoznawcze regionu Górnego Szarysza.

Zwiedzający mogli też zapoznać się z ofertą Ośrodka Doradztwa Rolniczego z Iwonicza, który propagował ideę gospodarstw agroturystycznych. Sąsiedzi zza wschodniej granicy przyjechali z bogatą, również pozaturystyczną, ofertą. Na stoiskach można było zaopatrzyć się w różnorodny towar - od walonek po sprzęt do diagnostyki medycznej. Uwagę przykuwały meble wykonane z litego drewna z fabryk w Nizankowicach i Starym Samborze. Targi miały również oprawę artystyczną. W cerkwi w Ustrzykach i w Bystrem wystąpiły zespoły folklorystyczne: „Oślawiany” z Mokrego oraz chór „Bojkwiczyna” ze Striłka.